

O „Tekstualiach”

W chwili przekazania w ręce czytelnika pierwszego numeru „Tekstualiów” – kwartalnika, którego podtytuł „PLAN: Palimpsesty Literackie, Artystyczne, Naukowe” wprowadzać ma w redakcyjne zamierzenia, warto nieco przewrotnie, a zarazem odrobinę autoironicznie, zastanowić się nad tym, jakiego rodzaju periodyk wpisalby się z powodzeniem w spektrum zainteresowań współczesnych odbiorców. Prawie jedenaście lat temu na łamach „Arkusza” Marta Wyka rozważała podobny problem w odniesieniu do twórczości literackiej. Próbując odpowiedzieć na wstępne pytanie tekstu tj.: *Jakiej literatury Polacy potrzebują* badaczka scharakteryzowała przewidywane opinie w tej sprawie m.in.: pesymisty, relatywisty, fundamentalisty i praktyka. Podejmując próbę analogicznego uporządkowania refleksji na temat szans na poczytność nowego pisma, poświęconego tak literaturze, jak i zagadnieniom literaturoznawczym można byłoby założyć, że pesymista nie zawahałby się przed stwierdzeniem, iż Polacy nie potrzebują takiej lektury. Następnie, wśród wielu, niewątpliwie istotnych powodów tego stanu rzeczy, wymieniłby silną ekspansję kultury masowej, a także statystycznie częstą nietożsamość Polaka i czytelnika podkreślając, że bycie Polakiem nie przesądza jeszcze o byciu czytelnikiem, a tym bardziej czytelnikiem tekstów literackich. Relatywista, kwestionując precyzję pytania, uchyliłby się od odpowiedzi, a jednocześnie zacząłby rozważać, o jakich odbiorców chodzi, zastanowiłby się nad specyfiką periodyku, relacjami pomiędzy literaturą a literaturoznawstwem. Z kolei fundamentalista obwieściłby tonem proroka, że, polscy czytelnicy potrzebują pisma programowego, którego on sam jest, rzecz jasna, niekwestionowanym pomysłodawcą, wypracowałby metodę jedynie słusznej egzegezy, z zapalem śledził i piętnował wszelkie przejawy odstępstw, odchyłeń, aberracji od

kanonicznej wykładni. I wreszcie praktyk, którego wolałabym określić mianem pragmatyka, pisząc wstęp, pominąłby drażliwą kwestię konieczności uzasadnienia racji bytu nowopowstającego, zorientowanego na życie literackie i literaturoznawcze kwartalnika. Pomny na charakterystyczną dla istot ludzkich tendencję do ograniczania wysiłku, milcząco dostrzegłby czytelnicze zapotrzebowanie na lekturę uproszczoną, a w efekcie konfrontując ambicje wydawnicze z realnymi oczekiwaniami unikałby komplikacjonizmu, lub w najlepszym razie, w myśl zasady „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”, redagując periodyk naukowo-artystyczny, wziąłby w cudzysłów ten pierwszy przymiotnik i obrał strategię godzenia przyjemnego z pożytecznym.

Gdzie zatem sytuują się „Tekstualia”? W ich koncepcję wydawniczą zostały wpisane „apetyty maksymalistyczne”, na co wskazuje już sam podtytuł PLAN: Palimpsesty Literackie, Artystyczne, Naukowe. Celem redaktorów pisma jest prezentacja interesujących, godnych pogłębionego namysłu najnowszych zjawisk literackich, artystycznych i literaturoznawczych. W tym ostatnim przypadku określenie „najnowsze”, oznacza nie tylko artykuły, poświęcone tekstom, jakie ukazały się w ostatnim czasie. Przedmiotem rozważań mogą stać się również utwory literackie, określane mianem „kanonicznych”, pod warunkiem, że zostaną sproblematyzowane w sposób innowacyjny i inspirujący, twórczo odniesione do tradycji interpretacyjnej. „Tekstualia” nie chcą być pismem, które zestarzeje się wraz z jego pomysłodawcami, dlatego też na łamach kwartalnika zawsze znajdzie się miejsce dla młodych zdolnych, choć nie wyłącznie dla nich. Wszak ich poglądy i zamysły twórcze mogą zyskać tożsamość tylko w relacji, muszą się przecież względem czegoś określić. Poza tym pamiętać trzeba, że nic nie dewaluuje się tak szybko jak nowość, zwłaszcza wtedy, kiedy ta ostatnia okazuje się pozbawiona wszelkich ambicji, wymagających nieustannego ponawiania wysiłku, który przeorientowałby ją na długie trwanie. Stąd też redakcji „Tekstualiów” bliska jest troska o to, by na łamach pisma oprócz tekstów

debiutantów pojawiły się utwory znanych i uznanych twórców a z czasem także rozpoznania i wypowiedzi badaczy literatury o niekwestionowanym dorobku obok diagnoz, które dopiero szukają dla siebie miejsca na literaturoznawczej mapie.

Nie oznacza to jednak, że „Tekstualia” są pismem konserwatywnym, którego współtwórców wyróżnia niechęć do literackich i literaturoznawczych zmian, awersja do nawet najdrobniejszych przejawów tendencji awangardowych. Przeciwnie. Chcemy jednak uniknąć mylnego wrażenia, że nowa literatura powstaje w społecznej i artystycznej próżni, że młodzi zdolni tak literaturoznawcy, jak i pisarze czy poeci, nie mieli swoich mistrzów, antenatów, inspiratorów. Chodzi nam o to, aby dopisując swoją kwestię na palimpseście kultury nie zamazywać śladów ich obecności i przynajmniej w pewnym stopniu chronić je, (choćby przez nawiązanie, upamiętnienie negacją), przekazywać dalej, rekontekstualizować, ukazywać z możliwie różnych punktów widzenia. Gdyby odwołać się do znanego spostrzeżenia Gérarda Genette’a rzecz by można, że:

„sztuka „tworzenia czegoś nowego z czegoś starego” ma tę wyższość, że wytwarza przedmioty bardziej złożone i bardziej wyrafinowane od przedmiotów zrobionych umyślnie”: na dawną strukturę nakłada się i splata z nią nowa funkcja, a dysonans powstający z tego zetknięcia dwóch współobecnych elementów nadaje szczególny smak całości. [...] Tę dwoistość przedmiotu ze względu na relacje tekstualne można by porównać do starego obrazu palimpsestu, gdzie spod jednego tekstu tego samego pergaminu wyziera inny, którego ów późniejszy tekst nie przysłonił całkowicie, pozwalając mu miejscami prześwitywać”. (Gérard Genette, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia* [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia. Literatura jako produkcja i ideologia: poststrukturalizm, badania intertekstualne, problemy syntezy historycznoliterackiej*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1996, t. IV, cz. 2, s. 363.)

Nawiązując do idei palimpsestu, redakcja „Tekstualiów” nie zamierza jednak promować poglądu, zgodnie z którym wszystko zostało już napisane, wypowiedziane i dookreślone, zaś twórcy i literaturoznawcy, skazani są nieodwołalnie na gest powtórzenia. Świadomi, iż horyzont semantyczny tekstu nie może i nie powinien zostać domknięty z numeru na numer ponawiać będziemy próbę samoidentyfikacji, w splocie literackich odniesień, cytatów, konwencji. Przedmiotem zainteresowania „Tekstualiów” staną się zatem głównie utwory literackie, za pośrednictwem i przez pryzmat których, chcemy, wykraczając w stronę filozofii i antropologii, zastanawiać się nad tekstami kultury. Celem pisma, jak na to wskazuje tytuł, będzie utekstowanie jej trudno uchwytnych obszarów. Tematyczne uporządkowanie artykułów, z wyjątkiem komentarzy zamieszczonych w dziale recenzji, który pozostanie otwarty, służyć ma wielopłaszczyznowej problematyce wybranych zagadnień. Mamy nadzieję, że zderzenie różnych punktów widzenia, wieloaspektowość oglądu będących przedmiotem refleksji problemów, zrekompensuje w jakiejś mierze, nieuchronną częściowość rozstrzygnięć. Chcemy, aby nasze rozważania pozostawały w szczególny sposób „niedomknięte”, otwarte na zmianę, przekształcenia, dialog.

W dobie postępującej marginalizacji społecznego znaczenia tak literatury, jak i refleksji na jej temat, interesy artystów i literaturoznawców coraz rzadziej pozostają sprzeczne. Badacz literatury okazuje się najczęściej nie tylko najbardziej zapalonym, najwierniejszym i najrzetelniejszym, ale niestety także jedynym czytelnikiem tekstów literackich, z kolei ponawiane wysiłki twórców są warunkiem możliwości uzasadnienia racji bytu aktywności literaturoznawczej. Dlatego też, aby uniknąć „monodyskursywności” do dyskusji o literaturze zamierzamy zapraszać pisarzy, poetów, literaturoznawców, nie tylko spoza redakcji, a także z innych niż warszawski, ośrodków akademickich.